

SŁOWO

WILNO Piątek 27 września 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA

SARANOWICZE — ul. Szeptego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
HEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzynski.
IWIEHIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEMIŃ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Sprawa zawsze aktualna

o rzeczy, o których stale należy przypominać, ex re ich pisać, krzyczeć, nawet, domagać się lub kląć, nanowo rozważać je, poraż setny wywlekać na światło dzienne, by nie utonęły one w zapomnieniu, by nie wytworzył faktów dokonanych, z którym na zawsze już godzić się trzeba.

Do tych rzeczy, dla nas zawsze aktualnych, należy sprawa uposzczenia interesów rolnictwa na terenie Ziemi Wschodnich.

Sytuacja naszego rolnictwa była i pozostaje nadal wprost rozpaczliwa. Pomijam to, że rolnik wileński od sześciu lat wytrwale pokłada złudną nadzieję na urodzaj, że stale pod tym względem stawka jego jest bita przez niepomyślny spłot warunków. Co ważniejsze — rolnik z roku na rok coraz bardziej się zadłuża, a dziś już jest właściwie bankrutem, dla którego nie ma ratunku, niema bowiem wierzyciela, któryby skłonny był do uregulowania sprawy należności w ten sposób, by dłużnik mógł odzyskać swą zdolność płatniczą.

Były dotąd trzy nastawienia w państwowej polityce gospodarczej w odniesieniu do ziemi wileńskiej:

Okres pierwszy — Wilno łączy się z macierzą. Okres walk na tle politycznym i o wpływy polityczne. Nikt nie myśli i nie troszczy się o sprawy, zdawałoby się w tych warunkach drugorzędnych, o sprawach gospodarczych, a tem bardziej o pomocy rolnictwu w odbudowie zniszczonych warsztatów pracy. Powtarzam tu słowa własne z jednego z artykułów, że nie odtworzymy już chyba ogromu tej rozpaczy, której ulec musiał rolnik, gdy po powrocie z tułaczki lub niewoli, szukał nadaremnie śladów swego gospodarstwa, kiedy świadkiem był bezradnym niszczenia dorobku, lub odbudowywał go z niczego i bez czyjkolwiek pomocy.

Okres drugi, być może był jeszcze gorszy, synonim jego wiąże się z nazwiskiem p. premiera i ministra Wł. Grabskiego. Znow, czy w dalszym ciągu, walki partyjne przy jednoczesnym zredukowaniu Wileńszczyzny do roli kolonii, nadającej się do eksperymentów socjalnych lecz nie zasługującej na opiekę. To nastawienie trwało dłuższy czas. Uzyskiwane w nielicznych bardzo wypadkach ulgi były raczej dziełem przypadku lub nieporozumienia, niż świadomości stanu i potrzeb gospodarczych tego odcinka. Dość powiedzieć, jaka fama głosi, że Wilno w swoim czasie tylko dla tego nie zostało zaliczone pod względem podatków przemysłowych do tej kategorii, do której należy uprzemysłowiona Łódź, że jeden z posłów sejmowych przypuszczał, że pociągnie to za sobą nieprzyjemne, pod względem wysokości stopnia służbowego, konsekwencje dla jednego z wyższych urzędników... Ten drugi okres dla Wileńszczyzny dał się we znaki podwójnie, rządy ówczesne bowiem wytrwale popierały i przeprowadzały politykę obrony interesów konsumenta polityckiego kosztem rolnictwa, dążąc w tym celu do obniżenia cen na produkty rolnictwa. Lekko sobie ważono znacznik rolnictwa, a tem bardziej rolnictwa na tak od Warszawy oddalonych terenach.

Okres trzeci — tak pod względem politycznym jak gospodarczym zapoczątkowany przewrotem majowym. Zupełny rozbrat z poprzednim destrukcyjnym kierunkiem i nastawieniem. Przeciągnięcie ręki ponad sejmem w kierunku sfer gospodarczych w celach współpracy z nimi. Uświadomienie i działanie pod tym właśnie kątem, że w kraju wybitnie rolniczym szczególną opieką Państwa winno być otoczone przedewszystkiem rolnictwo niezależnie od tego w jakiej dzielnicy owoc swój ono wydaje.

Czy w tej polityce popierania rolnictwa interesy Wileńszczyzny zostały

(dalszy ciąg na szpalcie 61 ej)

Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie

Oblicze miasta

Wilno wczoraj, tak zresztą, jak w ciągu dwóch dni poprzednich cechował uroczysty nastrój. Ruch iście warszawski, trąbki samochodów nie milknęły, ulicami przesuwały się oddziały wojska, grają orkiestry. Do tego wszystkiego dopisywał śliczna pogoda.

Tłumy Wilnian biorą aktywny

udział w uroczystościach, związanych z programem pobytu Głowy Państwa. Znaczną część tego programu wypełnia udział P. Prezydenta w wielkim ogólnopolskim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, co uwpukla znakomicie charakter miasta — jako odwiecznego ośrodka nauki.

XIII zjazd lekarzy i przyrodników polskich

W KOŚCIELE UNIWERSYTECKIM ŚW. JANA.

Już o godz. 8-ej przed kościołem św. Jana zgromadzenie niezwykłe. W jakiś czas potem na froncie ustawiają się barwne szeregi korporacji akademickich ze sztandarami, dalej widać liczne grono naszych profesorów uniwersyteckich — i gości z pośród przyjeźdźców na zjazd lekarzy i przyrodników uczonych, zgromadzeni są również reprezentanci władz, wśród których odbija się niejako postać generała ministra spraw wewnętrznych dra Sławosia Składkowskiego, który żywo interesuje się ruchem ulicy. O godz. 9 m. 10 murami wstrząsa okrzyk tłumów: „Niech żyje”.

P. Prezydent przybywa w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza i swity. Kompania honorowa 5 p. p. leg. przeży się przed Naczelnikiem sił zbrojnych państwa. Orkiestra gra hymn.

U progu świątyni witają Prezydenta ministrowie gen. Składkowski i prof. Staniewicz, marszałek senatu Szymański, generałowie Rouppert, Dobrodziński i Krok-Paszkowski, dyrektor ministerjalny Piestrzyński, oraz członkowie komite tu zjazdu lekarzy i przyrodników.

P. Prezydent zajął w kościele miejsce na specjalnie przygotowanym fotelu. Nabożeństwo na intencję zjazdu w obecności Wysokiego Protektora nauki celebrował dziekan wydziału teologicznego ks. prof. Świrski.

U TRUMNY JOACHIMA LELEWELA.

Po nabożeństwie P. Prezydent wraz z otoczeniem i switą przeszedł do bocznej kaplicy Bożego Ciała, gdzie spoczywają na katafalku kirem, i sztandarem Państwa nakryte w trumnie metalowej prochy Joachima Lelewela. Moment jest niezwykle podniosły, gdy Głowa Państwa chyli się przed trumną wielkiego męża, aby złożyć u niej bukiet z czerwonych róż. Ten głęboki hold — wywołuje na wielu obliczach symptomy szczerzego zrozumienia i odczucia powagi chwili.

INAUGURACJA ZJAZDU W TEATRZE NA W. POHULANCE.

Z kościoła P. Prezydent odjechał na krótko do pałacu, poczem o godz. 10, 30 zaszczylił swą obecnością inaugurację posiedzenia zjazdu.

Przed teatrem spontaniczna manifestacja zebranych tłumów.

Gdy Dostojny Protektor Nauki — zjawia się w łoży reprezentacyjnej, orkiestra gra hymn narodowy, wypełniający szczerze parter i oba piętra uczestnicy zjazdu przez kilka chwil manifestują na Jego cześć. W łoży P. Prezydenta zajął z urzędu miejsce p. wojewoda i adiutanci. W pierwszym rzędzie parteru widać ministrów Składkowskiego, Staniewicza, J. M. rektora U.S.B. ks. Falkowskiego, gen. Roupperta, dyr. Piestrzyńskiego i prezydenta miasta Folejewskiego. W łożach pierwszego piętra zajęli miejsca uczeni i gościnianiści i estońscy, scena zajęta przez członków komite tu i prezydium zjazdu.

INAUGURACYJNE PRZEMÓWIENIE WYGŁOSIŁ PREZES KOMITETU ZJAZDOWEGO PROF. JANUSZKIEWICZ.

Straszając historię i doniosłość tych zjazdów uniemożliwianych poprzednio przez zaborców, czcigodny profesor wita Prezydenta Mościckiego — gorącymi słowami, jako pioniera nauki i Głowę Państwa. W końcu przemówienia dr. Januszkiewicz wita przedstawicieli władz centralnych, duchowieństwa i wyższych uczelni bratnich narodów — poczem proponuje na rzeczowego przewodniczącego zjazdu prof. dr. A. Gluzińskiego z Warszawy. Wybór rzeczywistego prezydium i prezesa honorowych gości jest przez akklamację wśród rzęsistych oklasków.

Poza przewodniczącym prof. Gluzińskim przy stole prezydjalnym siadają, jako zastępcy przew. prof. dr. Henryk Hoyer z Krakowa, jako sekretarz prof. dr. W. Kostkowski z Łwowa i prof. Różycki z Poznania. Odczytano listę prezesów honorowych, którymi wybrani zostali: profesorowie Adolf Beck (Łwów), Benedykt Dyboski (Łwów), Paweł Gantkowski (Poznań), Jan Gromchalicki (Poznań), Emil Godlewski, senior (Puławy), Bolesław Hryniewicz (Warszawa), minister dr. Iwko (Jugosławia), dr. August Kwasniewski (Kraków), Władysław Natanson (Kraków), dyr. Antoni Puławski (Warszawa), Bronisław Sawicki (Warszawa), Michał Siedlecki (Kraków), Marja Curie-Skłodowska (Paryż), Wojciech Świętosławski (Warszawa), gen. dr. Felicjan Stawoj-Składkowski, min. spraw wewnątrz, Hilary Schram (Łwów), Józef Siemiradzki (Łwów), dr. Leon Sterling (Łódź).

Obejmując przewodnictwo prof. dr. Gluziński w pięknie skonstruowanym przemówieniu, poświęciwszy słowa wspomnieniom minionym zjazdom — wyraża radość, iż przypadło mu w udziale przewodniczenie zjazdowi w Wilnie, w mieście, które budzi wizję przeszłości w postaciach królów naszych i wieszczów narodu. W końcu prof. Gluziński wyraża w imieniu wszystkich zebranych radość, z powodu zaszczytu uczestniczenia w tem wileńskim święcie nauki, znakomitego przyrodnika w osobie Prezydenta Mościckiego i wznosi okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Ignacy Mościcki.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE.

Po tem przemówieniu energicznym krokiem wchodzi min. gen. Składkowski i przemawia w te słowa:

„Panie Prezydencie, Czcigodne Zgromadzenie! Myśl i wiedza polska, która w murach Wilna szczególnie rozbiła pod pieczęcią i zapobiegła opieką króla Stefana Batorego oświecała blaskiem swojej chwały i rozgrywała ogniem ducha naród nasz zarówno w dniach chwały, jak i w okresie niewoli. Nawet w momencie, kiedy tę wiedzę, myślą polską Wilna, uznano za tak niebezpieczną, że ją wypędzono z dostojnych murów Uniwersytetu Stefana Batorego do celi więziennej, do podziemi, nawet w tym okresie myśl ta i wiedza nie zamarała, ale tliła, żarzyła się tak, że wystarczyło pierwszego powiewu wolności, ażeby na nowo wróciła do swego piękna, do swej chwały, szczególnie w tym momencie, kiedy woła i podniosła myśl Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego została uroczysto wprowadzona na powrót do murów, z których ją wypędził najezdziec, ażeby dowiedzieć, że zaborcy niczego nie zdołali zniszczyć w naszym życiu, i śladu po nich nie zostało. W chwili, kiedy ten zjazd, mający wielkie i piękne tradycje, zbiera się w tem mieście, mam zaszczyt w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej życzyć Panom, ażeby obrady Panów były nowym dowodem, że myśl i wiedza polska żyje, rozwija się i tworzy. (oklaski)!!

Następnie powitał prezydent Folejewski zjazd w imieniu Rady miejskiej i zarządu miasta Wilna, ks. rektor U.S.B. Falkowski składając zjazdowi życzenia w imieniu wzmoczonego przez Marszałka Piłsudskiego Uniwersytetu Stefana Batorego J. M. rektor Marchlewski w imieniu wszystkich uniwersyteatów i Akademii Umiejętności życzył powodzenia na obradach zjazdu. Następnie prof. Kryński przemawiał w imieniu Towarzystwa Naukowego warszawskiego i wszystkich polskich towarzystw przyrodniczych i lekarskich

Z wielkim entuzjazmem witano następnego mówcę przedstawiciela Jugosławii dr. Iwko, który w imieniu południowych Słowian powitał serdecznie Słowian: Poznajmy się, Kochamy się: Chociaż przyszliśmy do Was,

rzełk mówca, ze stron dalekich bliscy Wam jesteśmy krwią i sercem. Mówca podkreślił solidarność Słowian, mówił o težynie narodu polskiego, o której świadczy wspaniała Wystawa Powstania w Poznaniu i wielki dorobek kulturalny i naukowy narodu polskiego. Zakończył okrzykiem: Niech żyje naród polski! Imieniem Towarzystw naukowych w Dorpacie witał zjazd prof. Kuseb. Dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący stałej delegacji zjazdów lekarzy i przyrodników prof. Ciechanowski, przedstawiając zadania tej delegacji w dziedzinie stałej współpracy wszystkich zrzeszeń i zjazdów naukowych w zakresie przyrodniczym i lekarskim.

Prof. Michejda wymienił wszystkie

Na terenie wystaw T-wa Ochrony Przyrody

Ogród po Bernardyński i przyległe place zarośliły się wczoraj w południe, tak, iż miało się wrażenie trwania imprezy wystawowej z roku ubiegłego. Wrażenie to zdawało otwartą naśladując bramą pawilonu Targów Północnych i ruch samochodowy na ulicy Królewskiej i ś. Anny.

O godz. 13 m. 15 przy wejściu zatrzymał się szereg aut z wspaniałym Cadillacem P. Prezydenta na przedzie. Znow ta sama asysta i dostojników państwowych — i znane już nam prezydium Zjazdu.

Przy dźwiękach hymnu P. Prezydent z otoczeniem i switą przechodził przez szpalę publiczności i wkraczał do Pawilonu Targów, co oznaczało otwarcie urzędowej tymczasowo z okazji Zjazdu wystawy przemysłu chemicznego-farmaceutycznego i aparatury lekarskiej.

Wśród wystawców widzieliśmy szereg firm krajowych i zagranicznych rozgoszonych w pięciu salach frontowego skrzydła pawilonu.

Przy niektórych eksponatach P. Prezydent oprowadzany przez gospodarza wystawy p. Muszyńskiego zatrzymuje się chwilę. Wystawa stwierdza, że trzeba jest planować i tylko założyć trzeba, że ramy niniejszego sprawozdania są zaszczupłe, by móc poświęcić jej nieco więcej uwagi.

Przeznaczona dla zwrócenia uwagi specjalistów — dla laików i przygodnych zwiedzających, jest całkowicie niespodzianką, zwłaszcza, że wstęp na nią bezpłatny.

„Piękno Ziemi Polskiej“

Dla najszerszego za to już ogółu znaczenie, żeby nie przesadzić, rewelacyjne mają dwie, wiążące się z sobą wystawy w gmachu Wydziału Sztuki, zorganizowane z okazji tegoż omawianego zjazdu lekarzy i przyrodników przez ruchliwą Państwową Radę Ochrony Przyrody pod hasłem:

Uroczysty akt poświęcenia kościoła garnizonowego

O zmroku rozjarzyły się na wszystkich gmachach rządowych i miejskich w Wilnie rzęsiszt — rożnokolorowe światła.

Nastroj uroczysty i entuzjizm podniesiony, rzecz można, do zenitu, zwłaszcza, że i wojska moc na ulicach. Nadzwyczajny ruch, szczególnie na placu i ulicach okalających Komendę Wojskową. Tłumy oczekują na przyjazd P. Prezydenta, mającego uczestniczyć w akcie poświęcenia nowo-budowanego kościoła św. Ignacego — jako kościoła garnizonu wojskowego.

O godz. 18-ej u wejścia do kościoła wita Głowę Państwa duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Michalkiewiczem i korpus oficerski z

gen. Krok-Paszkowskim na czele.

Dokonawszy poświęcenia kościoła ks. biskup wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe, błogosławiąc w jego zakończeniu armii i wszystkim uczestnikom uroczystości. W przemówieniu swem podkreślił Dostojny Pasterz zasługi komitetu odbudowy, tego starożytnego, sprofanowanego i zniszczonego przez zaborcę kościoła, wymieniając nazwiska, jako najwięcej dzieła odbudowywanych b. prezesa komitetu gen. Pożerskiego i obecnego pułk. Ożyńskiego.

Pieśń chóralna „Boże coś Polska“ zakończyła tę pamiątką dla Wilna i dla żołnierza polskiego uroczystość.

P. Prezydent zwiedza Wilno

Z kościoła garnizonowego udał się P. Prezydent do nowowbudowanego gmachu uniwersyteckiego anatomii opisowej na Zakęcie. Po zwiedzeniu tego gmachu zwiedził Pan Prezydent Rzeczypospolitej kolejno szkołę powszechną na Antokolu, poczem zatrzymał się przez chwilę w kaplicy szpitala wojskowego witany przez ks. Sopocko. Dłuższą chwilę zabawił Pan Prezydent Mościcki w klinice oftalmicznej. Tam powitał Dostojnego Gościa podniosłą przemową marszałek Senatu prof. Szymański.

Obiad u Wojewody i raut w Sali Miejskiej

O godz. 20-ej w Salonach Pałacu Reprezentacyjnego p. Wojewoda i p. Jadwiga Raczkiewiczowa — podejmowali obiadem wydanym na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej,

te osobistości, które bądź to są obecne, bądź to nadesłały listy i telegramy. P. ministra spraw wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego reprezentuje na zjeździe szef departamentu zdrowia M.S. Wojsk. gen. Rouppert, Obecni są również reprezentanci ministra W.R. i O.P. i ministra pracy i opieki społecznej.

Odczyt rektora Marchlewskiego o przemianie materii u roślin i zwierząt zakończył pierwsze plenarne posiedzenie.

Pan Prezydent Mościcki wysłuchawszy wszystkich przemówień i referatu rektora Marchlewskiego odjechał o godz. 12 w poł do pałacu.

„Piękno Ziemi Polskiej“ Tam właśnie następnie przeszedł i zatrzymał się dłużej P. Prezydent Rzeczypospolitej. Wnętrze gmachu wspaniale udekorowane zielenią. Parę sal na pierwszym piętrze zajętych jest pod wystawę, obrazującą piękno i bogactwa na turalne części Polski, jedna zaś duża sala przeznaczona na wystawę par excellence regionalną pod nazwą: „Ziemia Trocka“ — jest wyrazem lokalnego entuzjazmu naszych wileńskich uczonych z profesorami M. Limanowskim i Br. Rydzewskim na czele.

Zarówno P. Prezydent, jak i całe otoczenie, okazało tą wystawą żywe zainteresowanie.

Profesorowie Limanowski i Rydzewski — nie szczędzą stosownych wyjaśnień odnośnie poszczególnych eksponatów, mówiących o bogactwie i pięknie naturalnym Troki i okolicy. Wśród eksponatów widzieliśmy sieci rybackie, rośliny, motyle — geologiczne okazy, mapy głębokości jezior — wreszcie śliczne fotografie ruin i pejzaży. Wszystkie te z piętyzmem zebrane eksponaty „Ziemi Trockiej“ są zaledwie cząstką materiałów zgromadzonych przez szerokie grono profesorów naszego uniwersytetu i stanowią materiał przygotowywany dla zbiorowej monografii o Trokach. Inicjatywa godna nie tylko najsluszniejszego aplauzu, lecz i niezłotocznego poparcia dla przypisujemy jej całkowitej realizacji.

Po opuszczeniu — z widocznym zadowoleniem — murów po Bernardyńskich P. Prezydent odbył w otoczeniu towarzyszących mu osób krótką wydejkę po ogrodzie, poczem odjechał do prywatnego mieszkania prof. Januszkiewicza, który jako gospodarz zjazdu wydał na cześć P. Prezydenta śniadanie. W śniadaniu tem uczestniczyli również min. Składkowski i Staniewicz, wojewoda Raczkiewicz, marszałek Szymański, gen. Rouppert, Dobrodziński i Krok-Paszkowski, prezydent m. Folejewski oraz prezydium zjazdu z prof. Gluzińskim na czele.

H — ski.

należycie uwzględnione? Niestety — nie. Być może były one traktowane mniej więcej równorzędnie do innych dzielnic — nie będziemy o to się spierać — w tem jednak tkwi punkt ciężkości sprawy, że wobec specjalnych warunków, w jakich znajduje się rolnictwo na tym terenie, to „równorzędne“ traktowanie nie może dać oczekiwanego efektu. Organizm słabszy mniej jest odporny na działanie chorobotwórczych zarazków. Stale powtarzam, że rolnictwo wileńskie jest jednym z tych najsłabszych organizmów: wycieńczone, spauperyzowane, niezdołne do tworzenia inicjatyw, steryoryzowane groźbą wywłaszczenia, specjalnie upośledzone kredytowo, zachowało ono siły tylko do istnienia, a raczej do wegetowania z dnia na dzień, które postąpi wszelkie cechy powolnego obumierania czy konania.

Nie można zaprzeczać, że w chwili kiedy rolnik wileński został dotknięty nienotowaną dotąd klęską nieurodzaju (r. 1928) rząd wykazał maksimum dobrej woli i wyczerpał wszelkie możliwości budżetowe, by zapobiec głodowi i nieobsiadaniu pól. Dokarmianie ludności głodującej pochłonęło około 3 milionów złotych. Kredyty na akcję siewną udzielane przez Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego stanowiły sumę dwukrotnie większą. Obniżono taryfę kolejową na przewóz do województwa Wileńskiego pól rolnych. Odroczono terminy płatności starych pożyczek jak również niektórych podatków.

Zawdzięczając temu rolnictwo na razie przetrwało klęskę. Ale cóż z tego, skoro niema siły do dalszego istnienia w tych warunkach. Zadużenie wrośło. Dziś wobec niskich cen na produkty rolne a niskiej wytwórczości z jednostki gruntu spłata należności oznacza w swych skutkach to samo co katastrofalny niedobór zbiorów w roku ubiegłym. A do tego oprocentowanie, którego wysokość przekracza możliwości płatnicze najbardziej rentownego i racjonalnie prowadzonego gospodarstwa rolnego.

Nasze wileńskie największe urodza je poczytywane są w Poznaniu za klęskę. Jak można wobec tego równorzędnie traktować rolnictwo na tym naszym terenie. Ta równorzędność w odniesieniu do Wileńszczyzny przeistacza się w upośledzenie, nie dla tego, że ją się gorzej traktuje, lecz dlatego, że takie traktowanie traci tu na efekcie, a będąc nie wystarczającym w niczem nie przyczynia się do podniesienia stanu produkcji rolnej.

Na tą okoliczność czynniki miarodajne dotąd niestety nie zwracają zupełnie uwagi.

Kondolencyjna depesza min. Zaleskiego z powodu śmierci kardynała Dubois

WARSZAWA, 26.9. Pat. W związku ze śmiercią kardynała Dubois p. minister Zaleski wysłał następującą depeszę do arcybiskupstwa miasta Paryża:

Głęboko wzruszony boleśną wiadomością o śmierci Jego Eminencji kardynała Dubois proszę przyjąć szczerze wyraz współczucia rządu polskiego oraz zapewnienie, że wspomnienie o znakomitym zmarłym, który był wypróbowanym przyjacielem Polski, będzie żyło wśród nas.

(—) Zaleski.

Kardynał Dubois był odznaczony orderem Orła Białego.

Sprawa sprzedaży drugiej emisji akcji Banku Polskiego

Dnia 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Banku dr. Władysława Wróblewskiego nadzwyczajne posiedzenie rady Banku Polskiego, na które przybył kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski. Przedmiotem obrad rady była sprawa sprzedaży przez skarb II emisji akcji Banku Polskiego w sumie nominalnej 50 milionów zł., przejętej przez skarb w r. 1927 i znajdującej się dotychczas w jego posiadaniu.



ECHA KRAJOWE

PRZECHADZKI PO PROWINCJI.

Z POW. WILENSKO - TROCKIEGO.

Niedawno dzieliłem się z czytelnikami „Słowa” wrażeniami z pierwszej meji przejażdżki na odcinku Wilno — Ponary — Landawarów — Turgiele — Potuknia i Rudomno. Dzisiaj zaś kreślę ciąg dalszy.

z Mejszagoly do Dukst i z Mejszagoly do Pikilisek układane są obecnie t. zw. przepusty betonowe.

Na ostatek wjeżdżamy do wsi Tartaki, (za m. Bystrzycą) gdzie buduje się most na rz. Tartak (gm. Wornianska). Gierwiaty za brukowane, drogi zaś wyziwione. Koło Mał, osady wojskowej gen. Dąb Biernackiego prowadzone są obecnie roboty brukarskie na odcinku 700 metrów. Od Mał zaś na



P. wojewoda Wł. Raczkiewicz z p. starostą J. Radwańskim na budowie szosy Ponary—Landawarów.

Z Wilna wyruszyliśmy zaraz po wschodzie słońca, w kierunku Małych Solecznik. Ramek chłodny, trawy pokryte szronem, który usmierzył wszystkie ogorki, kartoflińska i kwiaty... Ale zato babie lato mamy przeszły, niemal własnymi siłami p. pułkownik. Chwała Wil. — Trockiego) dla uroczajności. Racja, — ile w tym poezji! — zdrzekiem. Te srebrne nici, te niebne puchy...

Mijamy pięknie wybrukowane, świeżo Jaszyny i zatrzymujemy się w Jaworowie, w

odcinku r. Kowalówki (1 km.) prowadzone są roboty ziemne i brukarskie, słowem niepodobna tu, w artykulu dziennikarskim stręścić całokształtu tempa robot, dokonywanych przez sejmik na terenie całego powiatu. Mrowisko ludzi, furmanek, różnych maszyn i t.d. i t.d. napotyka się podczas objazdu. Wogóle rok obecny nazwać można rekordowym pod względem robót drogowych. Ludzie miejscowi mają doskonały zabrak i wielką wygodę komunikacyjną, przy

Opozycja odrzuca inicjatywę pułk. Sławka

WARSZAWA, 26. 9. (tel. wł. Słowa). Klub Niemiecki i Żydowski wyśtosował dziś do prezesa klubu B. B. W. R. posła Sławka listy w odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji na której omówione byłyby metody pracy Sejmu nad rewizją Konstytucji.

W imieniu klubu Żydowskiego odpowiada pos. Gruenbaum, że wzięty by w konferencji udział tylko wówczas gdyby mogła ona dać realne wyniki t. zn. gdyby wzięli w niej udział przedstawiciele klubów reprezentujących łącznie poważną większość sejmową.

W imieniu klubu Niemieckiego pos. Nauman zwraca w swolm liście uwagę, że jego zdaniem sprawa rewizji konstytucji powinna być zasadniczo rozpatrywana tylko w Sejmie i w odnośnych komisjach sejmowych, jednakże Niemiecki klub parlamentarny gotów jest wysłać na naradę swego przedstawiciela o ile wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych bez wyjątku.

Obie tedy odpowiedzi są odmowne, gdyż warunek posła Gruenbaum nie jest spełniony a poseł Nauman czyni aluzję do niezaprośzenia przez pułk. Sławka Ukraińców i Białorusinów nie mówiąc już o komunistach.

Przez cały dzień w kuluarach Sejmu odbywały się narady porozumiewawcze przywódców stronnictw lewicy i centrum podczas których postanowiono, że kluby te nie wysłać odpowiedźi wspólnej na zaproszenie pułk. Sławka lecz odpowiedź indywidualnie.

W kuluarach wiadomo, że odpowiedzi te przybrane w mniej lub bardziej zrozumiałe obstonki formalne będą w swej treści właściwie odmowne. W ten sposób inicjatywę pułk. Sławka spotyka na terenie Sejmu los podobny do inicjatywy premiera Świątalskiego w dziedzinie budżetowej.

Konferencja w sprawie polityki zbożowej

WARSZAWA, 26 9. (Tel. wł. „Słowa”). Jutro t. zn. w piątek w prezydium Rady Ministrów rozpocznie się wielka konferencja, poświęcona omówieniu zagadnień zbożowych. Konferencję zagał premjer Świątalski. Z ramienia rządu wezmą w niej udział ministrowie Niezabytowski, Matuszewski i Kwiatkowski a organizacje rolnicze reprezentowane będą przez z górą 60 osób.

Konferencja dochodzi do skutku po długich alarmach kół rolniczych na temat katastrofalnego spadku cen na zboże. Rząd ma zamiar obmyśleć metody przeciwdziałania temu niezwykle groźnemu zjawisku.

Nowy rząd w Austrii

WIEDEŃ, 26. 9. PAT. Rada Narodowa przyjęła na posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 6 wieczorem 84 głosami chrześcijańsko-socjalnych, niemiecko-narodowych i związku chłopskiego przeciwko 69 głosom socjalnych demokratów propozycję komisji głównej co do składu nowego rządu, który jest następujący: kanclerz — dotychczasowy prezydent polski Schober, wicekanclerz i minister wojny — Vaugolin, sprawiedliwości — Flama, opieka społeczna — profesor uniwersytetu — Innitzer, rolnictwa — Federmayr, handlu — b. prezydent republiki austriackiej — Hainisch. Dotychczasowy wicekanclerz Schumy obejmie resort spraw wewnętrznych. Teki skarbu i oświecenia ma objąć aż do definitywnego obsadzenia tych resortów kanclerz Schober.

Ambasador Chłapowski u trumny kardynała Dubois

PARYŻ, 26 9. PAT. Ambasador Chłapowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie. W parę godzin po powrocie do Paryża ambasador Chłapowski złożył osobliście hołd zwłokom kardynała Dubois.

Min. Bonnefous o Polsce

PARYŻ, 25.9. TAT. Minister Bonnefous oświadczył przedstawicielom prasy, że w Polsce zgotowano mu pełne serdeczności i gościnności przyjęcie, które było wyrazem uczuć istniejących w całej Polsce pod adresem Francji. Wystawa poznaska — mówi minister — jest syntezą całkowitej twórczości Polski. Jest ona jaskrawym dowodem odrodzenia gospodarczego Polski i przedstawia rezultaty 10-letniej uporczywej pracy. Niemal cudowny rozwój Gdyni zapewnia Polsce swobodę komunikacji morskiej. Stwierdzając, że Francja bierze gorący udział w pracach i wysiłkach Polski, minister wspominał o działalności licznych towarzyszy i przedsiębiorstw francusko-polskich. Przechodząc do sytuacji politycznej Polski, minister Bonnefous oświadczył, że wszystkie bez wyjątku partie polityczne Francji opowiadają się za koniecznością zachowania obecnych granic Polski.

Krwawe starcie hitlerowców z komunistami w czasie zebrania protestacyjnego przeciwko planowi Younga

STUTTGART, 26 9. Pat. Wczoraj wieczorem w czasie zebrania zorganizowanego przez hitlerowców, celem zaprotestowania przeciwko planowi Younga, doszło do gwałtownych starć z komunistami. Szereg osób odniosło rany. Policja opróżniła salę obrad, jednakże bójki przeniosły się również na ulicę, gdzie dopiero udało się policji przeszkodzić zaisiom po ślagnięciu znaczniejszych posilków. Policja dokonała wielu aresztowań. Ilość rannych nie jest dotychczas dokładnie znana.

Chiny zadzierają nie tylko z SSSR, ale i z Japonią

WIEDEŃ, 25 9. PAT. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że w mieście Tsebling, położonym na północ od Mukdena, doszło do poważnego starcia między wojskami japońskimi a chińskimi. Chińscy urzędnicy policji zastrzelili jednego japońskiego żołnierza na tle kłótni. Jaka wynikała poprzednio w restauracji. W odpowiedzi na to ustawili się oddział żołnierzy japońskich przed gmachem policji, gdzie wkrótce wywiązała się regularna potyczka. Japończycy wysłali większe oddziały wojska i obsadzili miasto. Wobec tego, że chińczycy czynią dalsze przygotowania, sytuacja uważana jest za poważną.

marin, obok niego — postowie innych klubów. Jeszcze przed kilkoma minutami padły ostre słowa pod adresem Koła Żydowskiego, ale tu jest Rosmarin wodzirejem. Tu, przy szklance kawy wygłasza „rewolucyjne” mowy: w Warszawie niema porządku, „warszawici” nie znają się na administracji, a wszystko byłoby lepsze, gdyby władza przeszła w ręce galicyjskich fachowców. I potakuje Marianek Dąbrowski („Piasta” (redaktor krakowski „Kurjera”, obecny senator) i zgadza się poseł Mianowski z chadeckiej, kiwa głową na znak zgody poseł Putek z „Wyzwolenia”.

W kącie sali przy stoliku siedzi poseł ks. Okoń z sześciu wyborcami i raczy ich piwem. Co pewien czas opuszcza ich i wita się z posłem lub ministrem, a do uszu wyborców dochodzi głos: — Uszanowanie panie prezie! Uszanowanie panie ministrze!

Trzy długie stoły endeckiego klubu są pełne. Odbyło się posiedzenie klubu, obecnie nadszedł czas odpoczynku. Pół godziny przed głosowaniem. Wszyscy siedzą w bufcie. Bufet przepchnięty. Kelnerki z trudem dają sobie radę, odbywają się kolejki, „kielbasy z kapustą” dla chłopskich posłów, szynce dla posłów z koła żydowskiego.

Ala oto daje się słyszeć dzwonek. Posłowie opuszczają talerze, szklanki kawy stoja nie dopite. Wbiegają do sali. Dziewczęta przebiegają z potrawami. Około stołu bufetowego panuje panika. Niewiadomo kto stąd co by to były czasy pierwszego sejm.

Wyszedł nakaz marszałka sejm, że w bufcie nie wolno sprzedawać wódki. Do gmachu, gdzie nigdy nie sali. Dziewczęta przebiegają z potrawami. Około stołu bufetowego panuje panika. Niewiadomo kto stąd co by to były czasy pierwszego sejm.

Pijane Sowiety

WZROST REPRODUKCJI WÓDKI W ROSJI.

Na każdym niemal zjeździe sowieckim oraz na licznych zebraniach partyjnych ogólnorosyjskiego stronnictwa komunistycznego poruszana bywa zawczas sprawa ograniczenia produkcji wódki w ZSSR. Już niezliczoną ilość razy na wszelkiego rodzaju zebraniach i konferencjach komunistycznych przyjmowano w Rosji szniste rezolucje, zapowiadające w formie bardzo stanowczej i „uroczystej” rychłe zmniejszenie rosyjskiej produkcji wódeczanej do rozmiarów, które odpowiadają rzeczywistym potrzebom państwa i w należyty sposób uwzględniają wymagania zdrowotności publicznej. Działacze socjety domagający się podjęcia przez miarodajne czynniki odnośnej akcji, podkreślali przytem, że ograniczenie produkcji wódki nawet z punktu widzenia interesów skarbu państwa, czerpiącego jak wiadomo, z monopolu spirytusowego znaczne dochody, nie może być uważane za zjawisko szkodliwe, bowiem, jak to udowodnił na jednym ze zjazdów sowieckich znany komunistą Łarin, dochód państwa z tytułu sprzedaży wódki jest tylko dochodem fikcyjnym. Fikcyjność ta ma w tem swe źródło, że na skutek oddawania się pijalństwu, robotnicy fabryczni, — zwłaszcza w dniach poświęconych, — do tego stopnia zaniedbują pracę, że wyrażają tam państwu olbrzymie szkody materialne, których dochody monopolu wódeczanego pod żadnym warunkiem wyrównać nie mogą. Łarin obliczył że przeciętny roczny dochód skarbu państwa ze sprzedaży monopolu wynosi 920000000 rubli, podczas gdy straty, wyrządzane rosyjskiemu gospodarstwu narodowemu na skutek zaniedbywania przez pijanych robotników ich obowiązków zawodowych (niestawianie się do pracy, zmniejszona wydajność pracy i t.p.), dochodzą rocznie do kilku miliardów.

Z inicjatywy Łarina powstało w swolm czasie w Rosji ogólnorosyjskie towarzystwo abstynenckie, które zwalczało plagi alkoholizmu i dążeń do ograniczenia nie tylko konsumpcji, lecz i produkcji wódki uważa za swe naczelnne zadanie. Sowieckie instytucje ustawodawcze, uznając słuszność poglądów Łarina, poleciły kompetentnym czynnikiem opracować specjalny plan stopniowego ograniczenia wyrobu i sprzedaży wódki w ZSSR. Postulaty Łarina miały znaleźć odpowiednie rozwiązanie w t.zw. „piatiletce” czego wyrazem miało być ograniczenie produkcji uprawnien trustu spirytusowego, znanego też pod nazwą „Centrospirtu”, w pięcioletnim planie gospodarczym rządu sowieckiego. Już w roku gospodarczym 1929 — 30 ogólna produkcja alkoholu w Rosji miała być znacznie niższa, aniżeli w latach poprzednich.

Obecnie okazuje się jednak, że wszystkie te dobre i zdrowe zamiary, tudzież wielce pochwalne zarządzenia najwyszszych organów partyjnych na nie się nie zdały. „Centrospirt” nie tylko że nie zamierza przystąpić do ograniczenia wyrobu wódki, lecz wręcz przeciwnie czyni gorączkowe przygotowania w kierunku podniesienia produkcji spirytusowej w kraju. Jak z doniesień prasy sowieckiej wynika, „Centrospirt” buduje w chwili obecnej 12 nowych rafinery spirytusu i w roku przyszłym zamierza wypuścić na rynek 540 milionów litrów wódki, t.j. o 60 milionów litrów więcej, niż ustalono w urzędowym pięcioletnim planie gospodarczym. „Centrospirt” zgłosił już na ręce prezesa Państwowej Komisji Planowej odnośny projekt do zatwierdzenia, a ponieważ projekt ten znajduje niewątpliwie poparcie ze strony komisaratu skarbu, nie jest wykluczone, że Komisja Planowa nie wysunie przeciwko powiększeniu produkcji wódeczanej żadnych zastrzeżeń. Opinia publiczna, któ-

ra za pośrednictwem prasy dowiedziała się jednak o planach „Centrospirtu”, za jąła wobec tych zamiarów bardzo nieprzychylnie stanowisko, a niektóre pisma sowieckie (np. „Komsomolskaja Prawda”) szykują się nawet do podjęcia energicznej kampanji przeciwko „Centrospirtowi” i przeciwko urzędnikom, którzy nie umieją należycie respektować uchwał organizacji partyjnych. Już teraz podkreśla prasa moskiewska, że owych 60 milionów litrów, o które w roku przyszłym podwyższona ma być krajowa produkcja spirytusu, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla powstającego w ZSSR państwa socjalistycznego. Równocześnie dają przeciwnicy „Centrospirtu” do zrozumienia, że towarzystwo dla walki z alkoholizmem potrafi znaleźć środki, by zmusić nieodpowiedzialnych „towarzyszów” do respektowania uchwał sowieckich instytucji ustawodawczych. Trzeba jednak pamiętać, że 60 milionów litr wódki — oznacza dla skarbu państwa dochód 100 milionów rubli, ta że walka z „Centrospirtem” będzie z pewnością bardzo ciężką.

19 Państwowa Loteria Klasowa

16-ty dzień ciągnięcia.

75000 zł. wygrał nr.: 147836
Po 3000 zł. wygrał nr. 1761, 15025 70213
118631 122510 178226
Po 2000 zł. wygrał nr.: 2458 20415 47180
57480 71251 77558 101999 105142 123071
137373 138709 138923 152423
Po 1000 zł. wygrał nr.: 13068 18058
31135 36580 42477 49469 50447 51271 54852
63156 70372 70867 83356 85472 88190 107007
117718 147126 152271 154064 156494 175971

Po 600 zł. wygrał nr.: 1787 3482 7684
16043 50235 59328 55707 56721 58381 59239
59334 62362 65112 67032 69711 76585 85623
86326 86914 87734 91512 103185 118784
131417 146671 104291 124799 132834 151476
104877 107513 114977 130255 130976 137848
141807 141921 158947 169856 178428

Po 500 zł. wygrał nr.: 803 1658 4211
5649 7404 7457 7943 9717 9719 10579 12527
13067 14100 14144 14815 15163 15912 17847
18012 20311 22018 23048 23097 25159 25343
25712 25861 26278 26931 28023 32861 33125
35149 41548 41554 44583 44714 45065 45481
45899 46471 47809 47902 50303 51346 54732
55283 55491 56410 56581 56819 56847 58879
59027 60919 61995 62500 63893 64857 67462
69427 69471 69986 71072 72387 72604 74495
75762 75975 76144 77422 78314 78501 80619
81523 82747 87176 88877 89194 93970 96609
97884 98219 100375 101026 101591 101801
102807 102501 103524 107705 108391 109372
109538 110082 110852 111260 112441 113713
115916 116452 117467 118397 119601 119882
120009 120584 121975 123617 124034 124405
125869 126493 127855 129524 132427 133287
134295 134578 134666 134755 135819 136563
137280 138689 139351 139518 140312 141115
142391 140056 143057 147113 148972 151329
152173 152291 152850 164602 165598 165670
165744 168672 168875 170086 170302 171965
172411 172708 176532 177267 180534 181105
182394 182896 184628.

Podręczniki dla szkół powszechnych

w dowolnych ilościach dostarcza

KSIEGARNIA

Wacława MIKULSKIEGO

Wilno. Wileńska 25. Tel. 664.

Warunki spłaty według umowy. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotnie. Spisy podręczników — bezpłatnie.

SŁOMĘ PRASOWANĄ

dobrą i zdrową, ostatnich żniw, poleca do natychmiastowej dostawy

„EKSPORT SŁOMY” Sp. z ogr. odp.

Poznań, ul. Zwierzyniecka 7.

Adres telegraficzny „SŁOMSKO”

Ginący świat

Z kraju pigmejów fotografie bez retuszu

Nie pisał tego przeciwnik parlamentaryzmu. Nie pisał tego „sanator” nienawidzący sejmowadłatwa. Przeciwnie pisał to liberalnodemokratyczny dziennikarz, współpracownik „Naszego Przeglądu”. Feljtony ponizsze wyszły z pod pióra utalentowanego dziennikarza żydowskiego p. Bernarda Zygierla. A jednak mimo, że pisał je demokrat, parlamentarysta, człowiek, który wreszcie całymi swolm zawodem, swoją karierą, swoimi ambicjami związany jest z istnieniem parlamentu, to przecież jakaś nić, jaką pustkę ideową, jakie moralne pigmejstwo odsłaniają te obrazy kreślone ręką człowieka, który jako sprawozdawca sejmowy patrzył na tych ludzi z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Strasznie wygląda parlamentarna prawda na takiej fotografii bez retuszu.

MARTWY BUFET.

Posiedzenie sejm. Przed głosowaniem przemawiają przedstawiciele rozmaitych stronnictw. Oto dorwał się trybuny przedstawiciel „małorolnych” chłopów, adwokat Łypacewicz (posiada on dom na przestrzeni 1/4 morga przy ul. Nowosensatorskiej). Ten potrafi mówić godzinę, półtorej godziny, a może więcej.

Dokąd się więc ucieka? Oczywiście do bufetu. Po okrzykach, przeprowadzeniu obstrukcji i walce z prawicą czas odpocząć, zawiesić walce.

Dokąd się więc idzie? Oczywiście do bufetu.

Zima. Odbywa się głosowanie. W ogrodzie zimno, wyjść z gmachu sejmowego jest nieprzyjemnie a głosować nie optaci się.

Dokąd należy się udać? Oczywiście do bufetu.

Posiedzenia sejm. zostały odcroczone. Obraduje wyłącznie komisja budżetowa.

Dokąd się idzie, by spotkać członka komisji? Znowuż do bufetu.

Pokłóciwszy się na komisji lub na plenum — wchodzić do bufetu. Tu toczysz przyjazną rozmowę z przeciwnikiem, albowiem podczas jedzenia nie masz obowiązku kłócić się, tu przepraszają się wszyscy. Jedna „kolejka” załatwia wszystko. Pije poseł Dobija, endeck, w ręce Smoly z „Wyzwolenia”.

Całuje się ze wszystkimi posłami pos. Sadzewicz, zastępujący w drugim sejmie mistrza De Rosseta. Pije ukraiński radykal, barczysty, zdrowy muskularny chłop Makiwko w ręce endeckiego posła Dzierżanckiego.

Oto stoi przy bufecie gwardia Witos: wysoki znawca spraw finansowych Gruska, organizator Dubiel, wierny towarzysz Witos. „Odechdź!” już trzecia „kolejka”, przystępuje „wyzwoleniec”, padają najpierw złośliwe żarty a potem hasło bufetowe: Ktoż tu się kłóci? Kumie, lepiej się napijmy.

Przy stole dziennikarzy siedzi Ros-

wszak zawsze może dojść stąd jakaś wiadomość telefonującego dziennikarza. Zwykły był głośno witać się z przywódcą endeckim posłem Głabinskim, porozumiewać się z nim gdzieś w kącie, zachodzić do klubu sprawozdawców parlamentarnych i czytać wszystkie gazety.

Linia telefoniczna źle funkcjonowała, budka zepsuła się, ale Załuliński na ważniejsze interesy N.P.Ch. (Niezwiała Partja Chłopska) wysłał paczkę pocztowych, do Ukraińców nadszłaż książki z Rosji. Istnieje wprawdzie tajemnica pocztowa, ale Załuliński nie może na takie fakty spokojnie patrzeć. Reaguje więc i szepce coś na ucho endeckiego posła.

W okresie wielkich dni politycznych, kiedy wyznaczano ministrów, zwykły był Załuliński schodzić do kuluarów i bufetu, ubrany w czarny żakiet. Wysoki, barczysty, wyglądał bardzo „ministerjalnie”.

— Ktoż będzie ministrem poczty? — zwykły był pytać dyskretnie. Wywoływano nazwiska dziesiątek niedołęgów, zamieniano jednego niedołęga na drugiego. Dlaczegożby Witos lub Głabinski nie rzucił okiem na niego?

Przy budce telefonicznej stoi „akuszer” gabinetu, poseł Baworowski lub Federowicz. Trudno wezwać kandydata na ministra spraw wewnętrznych wojewodę lubelskiego. Stacja telefoniczna w Lublinie nie reaguje. I Załuliński dorzuca odpowiednie słowa:

— Trzeba organizacji, systemu...

Może przecież Federowicz popatry na Załulińskiego i powie:

Katastrofa budowlana na ulicy Jatkowej

Wczoraj w dzień na ulicy II Jatkowej miał miejsce wypadek osunięcia się części domu, który tylko dzięki zbiegowi okoliczności niepociągnięty został z ruin. W domu Nr 15 przy tej ulicy od kilku dni są prowadzone roboty budowlane nad rozszerzeniem mieszczących się od frontu sklepów. Wczoraj, zatrudnieni przy budowie robotnicy usunęli wewnątrz lokalu jedną z ścian chęć połączyć dwa sklepy w jeden.

Po rozbiciu ściany roboty przetrwały i udano się na obiad. W parę minut po ich odejściu okropny huk zaalarmował okolicznych mieszkańców. Narazie, wobec tumanów kurzu, który unosił się nad budowlą, nie można było zorientować się w sytuacji, a dopiero, gdy kurz siadł zauważono, że z parterowego domu obecnie remontowanego została tylko drobna część mieszcząca w sobie czwarty sklep, reszta zaś domu wraz z więzieniem dachu była w gruzach.

Na wieść o katastrofie, na miejsce wypadku przybyła komisja techniczna, która na podstawie przeprowadzonych badań orzekła, że powodem osunięcia się sufitu co za sobą pociągnęło zawalenie się całej budowli było nieodpowiednie zabezpieczenie gmachu podczas rozbijania wewnętrznej ściany. Wobec niebezpieczeństwa jakie grozi sąsiadnemu sklepowi, do czasu przeprowadzenia odpowiednich zabezpieczeń urządzenie tego sklepu zostało jeszcze wczoraj wieczorem ewakuowane. (c)

KRONIKA

PIĄTEK
27 Dnia
Kozmy
jutro
Wacława Kr.

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu
Meteorologii U. S. B.
z dnia 26 - IX. 1929 r.

Ciepłota
średnia w m 77,4
Temperatura
średnia 100C
Opad za do-
bę w mm.

Wiatr
przeważający Południowo-wschodni.

Uwagi: Półpochmurne

Maximum za dobę + 3C.
Minimum za dobę + 15C.
Tętno barometryczne: wzrost ciśnienia.

MIEJSKA

— (a) Ile przedsiębiorstw zostało już zarejestrowanych. Według zestawień sporządzonych przez Magistrat, podczas rejestracji na terenie I komisariatu zgłoszono do rejestru 2 tys. przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— (a) Przedłużenie akcji zasiłkowej. Biuro Funduszu Bezrobocia postanowiło przydzielić akcję pomocy doraźnej na dalsze 12 tygodni tym bezrobotnym, zamieszkałym na terenie Wilna, którzy już w dniu 30 b.m. wyczerpią prawo do pobierania pomocy z akcji rządowej.

RÓŻNE

— Zarząd związku lekarzy żydów w Wilnie zaprasza wszystkich lekarzy żydów, którzy przyjechali do Wilna na 13 zjazd lekarzy i przyrodników polskich na koleżeńską herbatkę do lokalu związku (Trocka 2) w piątek 27 września r. b. o godz. 8 wiecz.

— (a) Mur kół doświadczał przyrodniczej. Mur biegnący wzdłuż ul. M. Pohulanka będzie w najbliższym czasie zmniejszony. Na miejsce spęszczonych odtrąpanych cegieł zostaną wstawione sztachety z trwałego materiału.

— (y) Subwencja gminy żydowskiej na szkolnictwo i ochronkę. Zarząd gminy żydowskiej na ostatnim posiedzeniu swym przyznał nową dotację, o wysokości 15.000 zł. dla szkół żydowskich i 300 zł. miesięcznie dla ochronki T-wa „Toz”.

— (y) Urząd Ziemski zmienił lokal. Biuro powiatowego urzędu ziemskiego w Wilnie zostało przeniesione z gmachu przy ul. W. Pohulanka 24 na ul. Sierakowskiego Nr. 14.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance gra dziś świetną sztukę J. A. Kisielewskiego „W sieni”, która na premierę doznała gorącego przyjęcia dzięki doskonałej grze całego zespołu pod dyrekcją K. Wywicz-Wichrowskiego. Główną rolę szalonej Julki odgrywa Lena Eychlerówna, rozczulając czar swego prawdziwego talentu. Sztuka liczyć może na długotrwałe powodzenie.

— Teatr Miejski Litwa. Gra w dalszym ciągu pełną humoru i zabawnych sytuacji komedię Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”, z udziałem A. Zelwerowicz.

— Chce pan zostać ministrem poczt?

Ministrem poczt mianowano Stęśłowicza. Załuliński rozbił czarne żakiety, a ubiera szare ubrania. Wchodzi zagniewany do klubu sprawozdawców parlamentarnych i oświadcza:

— Brak organizacji i systemu w Polsce!

Dziś jest Załuliński na emeryturze. Minister poczt Miedziński dał mu natychmiast dymisję. Rzadko zagląda do gmachu sejmu. Nie szuka nikt w buforze i nie wiąże żadnych nadziei z Głęb iniskim w kuluarach.

Znikł również wieczny kandydat na ministra handlu Dyląg, op uścił Sejm kibic i redaktor „Piasta” dr. Lankau, który zwykł był czekać w bufecie aż do ostatka, by poinformować swoich znajomych w departamencie sztuki. Niema już statego gościa w czasie wielkich zdarzeń — młodego „piastowca” Kunczewicza.

Opuszczył Sejm jeden z głównych jego kibiców, Dzendziel. Był on sekretarzem Witosa. Jego prawą ręką. Po długich posiedzeniach „Piasta”, kiedy Witos zwykł był ogólnikiem zdawać sprawozdanie z posiedzenia, ukazywał się zawsze nieco otyły, przysadkowaty o małych oczkach. Dzendziel i zapowiadał:

— Wkrótce ukaże się komunikat — co słychać w innych klubach?

Był on niejako szamsem, ciągłym towarzyszem Witosa. Kiedy Witos wszyscy opuścił, kiedy zabrakło ludzi, pozostał Dzendziel na polu walki. Informował i podawał komunikaty prasie,

czym, niezrównanego interpretatora w postaci Jeniakiewicza. Pragnąc zapoznać szerszą publiczność z niesmiertelnym dziełem ojca komedii polskiej. Dyrekcja teatru utrzymuje jeszcze kilka dni tę sztukę na repertuarze. Najbliższą premierą będzie współczesna sztuka Crommelyncka „Maski”, posiadająca wielką wartość literacką i sceniczną. Przygotowania do wystawienia tej sztuki odbywają się w całej pełni pod reżyserją Z. Ziembińskiego.

— „Dziady” na przedstawieniu popołudniowym w Teatrze na Pohulance. W niedzielę najbliższą o godz. 3.30 po południu wystawione będą w Teatrze Miejskim na Pohulance „Dziady” A. Mickiewicza w inscenizacji S. Wyspiańskiego w obsadzie premierowej. Ceny miejsc zmniejszone. Bilety w kasie zamawiać w Teatrze Litwa od 11 do 9 wiecz.

— Koncert Ady Sari. W niedzielę nadchodzącą 29 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim na Pohulance tylko jeden koncert znakomitej śpiewaczki operowej Ady Sari obdarzonej fenomenalnym głosem. Dotychczasowe koncerty tej świetnej artystki w Europie i Ameryce cieszyły się kolosalnym powodzeniem. Ada Sari odśpiewa szereg pieśni i arii operowych: Paderewskiego, Karłowicza, Galla, Griega, Straussa, Meyerbeera, Czajkowskiego, Rachmaninowa i innych. Koncert Ady Sari wywołał wielkie zainteresowanie. Bilety w kasie zamawiać w teatrze Litwa 11—9 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Dziewica Orleańska.
Kino Miejskie — Awanturnia arabska.
Lux — Miasto cudów (z Douglasem Fairbanksem).
Eden — Niewolnica miłości.
Hollywood — Djablica z Trypolis.
Piccadilly — Huragan (rok 1863).
Światowid — Tajemnica salonu piękności.
Ognisko — Jedna noc (Rudolf Valentino).
Wanda — Przedwiośnie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— (y) Zbrodnicze podpalenie. Onegdaj w folwarku Malinówka, gm. Kućwice pow. Osmińskiego, własność p. Jakoba Opoczkińskiego wybuchł pożar. Akcja ratunkowa nie mogła przeciwdziałać się rozszalałemu żywiołowi to też w przeciągu kilku godzin spłonęły dwie stodoły wraz z zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą ponad 30 tys. złotych, jak ustaliło dochodzenie przyczyną pożaru było podpalenie.

— (c) Kradzież papierosów. Przy wybita syzbe dostali się nieuczciwemu sprawcy do mieszkania Antoniny Protas (Bazylińska 9) i wynieśli znajdujący się tam zapas papierosów na sumę 500 zł. oraz zabrali leżące w szufladzie 220 zł.

— (c) Defraudacja łośna. W lesie należącym do majątku Karolinki skradziono większą ilość drzewa opałowego i budulca. W związku z tem aresztowano 4 mieszkańców wsi Wierszubiński w gminie Rzeszówskiej u których skradzione drzewo odnaleziono.

— (c) Ucieczka „szpenezłodziarza”. Na gorącym uczynku kradzieży brow w sklepie Białomiejowskiego przy ul. Kanowej ujęto szpenezłodziarza Józefa Chajszgiera (Kijowska 15).

— (c) Podrutek. Na Górze Boufałowej Aleksander Protasiewicz (Aleja Róż 6) znalazł podrutek plei żeńskiej w wieku około 3 tygodni. Niemowlę ułożono w przytulku „Dzieciątka Jezus”.

— (c) Ciekawe porantienie. Na ulicy Strycharskiej na tle nieporozumienia osobistych wynikał bójka pomiędzy kilkoma mężczyznami, w trakcie której jeden z nich Franciszek Filipowicz (zamieszkały w Trokach) otrzymał uderzenie kamieniem w głowę tak silne, że czuła się utrata pamięci. Sprawca, Aleksander Budyk (Strycharzka 2) ujęty. Filipowicz w stanie bardzo ciężkim ułożono w szpitalu żydowskim.

otrzymywał wiadomości dla swojego pana, da Witosa.

W dobrych czasach był dostęp do sekretarza sposobnością uzyskania protekcji. Ale i w ciężkich czasach dzierżył on jeszcze wysoko sztafardę. Organizował po wsiach „zielone koszuły”, chłopską organizację bojową, przygotował imponujący kongres „Piasta” z orkiestrami, a potem zwykł był przychodzić do sejmu i opowiadać dziennikarzom, że „Piast” nie poddaje się i że wielką jest potęga Witosa.

Aż nagle znikł, zaprzestał przyszedź do sejmu, by kibicować. Rozeszła się pogłoska, że opuścił obóz piastowski i przeszedł do sankcji razem ze swoimi żołnierzami, „zielonemi koszułami”.

Po raz ostatni przybył do sejmu zawstydzony, lecz nie aby kibicować, ani rozdziać komunikaty, ale czekał na audyencję u swego nowego przywódcy, nowego pana, pośła Polakiewicza.

Od owego czasu nie przychodził Dzendziel do sejmu. Nowy rząd nie pozwalał mu kibicować w kuluarach ani czekać na ministrów.

Każde mu jechać do prowincji i strzec „zielonych koszuł”.

KANDYDAT NA PREMIERA.

Byłoby wprost krzywdą, gdyby nazwisko aplikanta adwokackiego Józefa Chacińskiego nie przeszło do historii. Teraz jest jeszcze Chaciński przywódcą parlamentarnego klubu chadeków.

W szeregach chadeków znajduje się co prawda były wicemarszałek sejmu Ludwin Gdys, który czuwał nad

Z SĄDÓW

DALSZY CIĄG PROCESU O ZABÓJSTWO NA ULICY JATKOWEJ.

Czwarty dzień procesu przeciwko dziesięciu osobom oskarżonym o zamordowanie Eljasza Gurwicza poświęcony został przesłuchaniu szeregu świadków obrony. Z rozkazu przewodniczącego Sądu, publiczność zostaje usunięta z sali obrad. Społeczność została niesforment zachowaniem się publiczności, która zbyt głośno wyrażała swoje zadowolenie lub niezadowolenie z powodu zeznań świadków. Po wznowieniu posiedzenia adwokat Czernichow stawia wniosek aby Sąd udał się na miejsce zbrodni aby móc lepiej zorientować się badając świadków. Zaoponował przeciwko temu prokurator motywując swój sprzeciw tem, że zajmie to Sądowi zbyt dużo czasu. Wniosek Czernichowa poparli mecenasi: Kulikowski, Paschalski i Janicki.

Sąd udał się na naradę poczem ogłosił decyzję odrzucając wniosek.

Zeznania świadków nie wniosły nic nowego do sprawy. Daje się zauważyć, że wszyscy niemal świadkowie umiata zeznawać tak, aby nie „spadła” swoich klientów. Wielu z nich powołało do sprawy w celu stwierdzenia alibi oskarżonych. Posiedzenie przeciągnięto się do późnej godziny. Dziś prawdopodobnie przemawiać będzie prokurator oraz przedstawiciele powództwa cywilnego. Sprawa potrwa do soboty. (y).

— (c) Otrula się zona muzykanta. Z powodu nieporozumień z mężem usiłowała odebrać sobie życie Halina Wajnberg (Dąbrowskiego 3), która napisała się esencji octowej. Desperatkę ułożono w szpitalu św. Jakóba. Mąż zatrutej jest pianistą.

— (c) Zderzenie się samochodów. Na ulicy Magdaleny taksówka Nr. 66 zderzyła się z samochodem prywatnym, prowadzonym przez szofera Michała Karpowicza. W taksówce zostało uszkodzone tylko prawy błotnik i lewe koło.

— (b) Dyżury na posterunkach policyjnych. Sprawy dyżurów na posterunkach policyjnych w porze nocnej, które to dyżury zostały ze względów oszczędnościowych zniesione, została zaliczona w ten sposób, że komendanci posterunków wyznaczają kolejno nocowanie funkcjonariuszów w lokalach co umożliwiało szczególnie zimą szybkie udanie się na miejsce wypadku bez straty czasu na szukanie miejsca zamieszkania komendanta.

KLINIKA
Polożniczo-Ginekologiczna U. S. B.
ul. Bogusławska 3.
Z dniem 1 października b. r. rozpoczyna przyjmowanie chorych i rodzących.
Przychodnia kliniki czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 m. 30, do godz. 12. — o

RADJO

Piątek, dnia 27 września 1929 r.

9.00—10.00: Transmisja z gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance. II planarne posiedzenie XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich w Wilnie. „Stość i śmierć jako zjawisko biologiczne” — wykład prof. dr. Emilia Godlewskiego z Krakowa oraz „Obowiązki uczonego względem społeczeństwa” — wykład rektora Politechniki Warszawskiej prof. dr. W. Świętosłowskiego. 11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05—12.50: Poranek muzyki popularnej. Orkiestra pod dyr. Leona Dimańta. 12.50—13.00: Wieści z P. W. K. 13.00—13.10: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 16.55 — 17.15: Program uliczny, repertuar teatrów i kin i chwila literacka. 17.15—17.25: Transmisja z Warszawy. Feljton zdrowotny. 17.25—17.50: Transm. z Warszawy. „Kacik dla kobiet”. 17.50—18.00: Wieści z P. W. K. 18.00—19.00: Koncert pieśni romantycznej i współczesnej w wykonaniu Marii Modrakowskiej (sopran), Eugeniusza Dziwulskiego (fort.), M. Doderenka (altówka) i Tadeusza Szelińskiego (akomp). 19.00—19.25: „Skryżanka pocztowa Nr 81” Korespondencje. 19.25—19.55: Audycja dla dzieci. „Mała skryżniczka” listy dzieci omówi Ciocia Hals. 19.55—20.00: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu. 20.00—20.05: Program na dzień następny. 20.05 — 20.30: „Ferdynand Rusczyk” II odczyt z cyklu „Sylwetki profesorów USB” — wygł. Wiktor Piotrowicz. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy. Koncert wieczorny. 22.00—22.45: Transmisja z Warszawy. Komunikaty: PAT. 22.45 — 23.45: „Spacer detektorowy po Europie” (Retransmisja stacji zagranicznych z Wystawy „Radio i Światło” Philipsa w Wilnie).

bufetem sejmowym i zdobył sobie sławę rezolucji „wyzywającą rząd, by zniósł gospodarczy kryzys kraju”.

Chaciński nie był ministrem, był tylko prezesem klubu chadeckiego, ale w parlamencie i kuluarach odgrywał wybitną rolę. Wysoki, chudy Chaciński z włoską twarzą należał do pięciu — sześciu osób, które były „honorowymi akuszerkami” każdego centroprawego rządu. Kiedy N. P. R. zamierzała wejść do gabinetu Witosa, wówczas natychmiast wywoływano naturalnego konkurenta N. P. R. i chadecy zajmowali stanowisko ministra pracy.

Prócz zewnętrznej reprezentacji nie miał Chaciński żadnych specjalnych zalet. Ale jedną zaletą dobrą dla swego klubu posiadał: nie zapalał się, nie angażował się silnie, nie napadał ostro i nie protestował w oburzeniu.

A kiedy nadszedł okres ostatniego kryzysu rządowego przed przewrotem majowym, kiedy wymieniono już wszystkie nazwiska możliwych twórców gabinetu ministrów, kiedy rozpoczęto szukać kandydatów w stylu „leńci ej wody”, kiedy już padała kandydatura przyjaciela Witosa J. Dąbskiego, wypłynęło nazwisko aplikanta Jana Chacińskiego. Chaciński był wówczas właśnie przed ostatnim egzaminem. Przeglądał jeszcze kodeks karny i cywilny, kiedy padło jego nazwisko i pojawił się wniosek pod Bakchusem, by stały bywałe restauracji Chaciński został prezydentem i pozostawił dla siebie portfel ministra sprawiedliwości.

Wahał się krótki czas. Przez 24 godz. wisiła jego kandydatura w powietrzu, a w końcu nie przyjął propozycji. Złaził się. Odczuwał dziesiątki uśmiechów swych znajomych, którzy podziwiali jego karierę jako prezesa klubu, ale którzy nie mogli sobie wyobrazić, że on zajdzie wyżej.

Odjazd Pana Prezydenta

Pan Prezydent opuszcza w dniu dzisiejszym 27 b. m. Wilno. Osoby, pragnące wziąć udział w pożegnaniu Pana Prezydenta, zechcą przybyć na dziedzińiec pałacowy (ul. Uniwersytecka pałac Reprezentacyjny) najpóźniej do godz. 12.30. Obowiązują te same przepustki, co przy powitaniu Pana Prezydenta.

Na srebrnym ekranie

„DZIEWICA ORLEAŃSKA” W HELJOSIE.

Osobiście nie należę do grona zwolenników odzwiercać na filmie wielkich wydarzeń dziejowych, ani dziejów historycznych postaci.

Uważam, że najważniejszym wymogiem takich obrazów, jest ich dokładność historyczna, ich historyczna prawda.

A ponieważ z temi czynnikami wiąże się zazwyczaj małe urozmaicenie treści, słabe tempo akcji, przeto wydaje mi się, że fragmenty historii, jako kościec dla scenariuszy filmowych nie zupełnie są odpowiednie.

I jeszcze jedno. Charakterystycznym, dla tzw. filmów historycznych, jest udział w nich wielkiej liczby osób.

Te tłumy statystów, te korowody drugorzędnych postaci, przyciemniają treść główną, rozpraszają uwagę widza, skazują go na straconie z oczu głównych bohaterów.

I znówu doskonale rozumiem te braki, wynikające one stąd, że te wszystkie uboczne akcje, te wszystkie drugorzędne wydarzenia, stanowią urozmaicenie akcji głównej, która inaczej byłaby monotonna i nużąca.

Dla tego też trudno jest pisać o filmach historycznych tak jak się pisze o filmach współczesnych, tzn. trudno jest określać je jako ciekawe czy też nieciekawe. Natomiast wypadła się zastanowić, wyeliminowawszy zagadnienie scenariusza, nad tem, czy w swym realizacji dają obraz życia tchnący, czy też tylko maskaradę kostiumową.

Przemysły filmowy francuski zdobył się na pięćsetletcie Joanny d'Arc na poważny wysiłek, a dodajmy zaraz, i na poważny tryumf. Wystawiono „Dziewicę Orleańską” tak, jak ja tylko wystawać było można.

Odtworzenie epoki, typów tej epoki, wypadło znakomicie. Pozatem istotnie trudno o bardziej odpowiednie określenie dla odtwórczyni roli tytułowej, jak słowo „natychmiast”.

Pani Simone Genevois ma rzeczywiście w swej sylwetce coś tak nieuchwytnego, tak nieokreślonego, a zarazem jednego i najodpowiedniejszego dla swej kreacji, że doprawdy nie widać żądać, niczego więcej oczekiwać nie należy od bohaterki „Dziewicy Orleańskiej”.

Prostota bijąca z postaci w połączeniu z jej jakąś niezmienną jasnością i szlachetnością jest tym czynnikiem najwymowniejszym i najbardziej do widza i jego wyobraźni trafiającym.

Pozatem typy, typy postaci drugorzędnych! Jakże je starannie dobrane, jak wystudjowano do ostatniego fragmentu.

I ci wrogowie rozgromionej armii francuskiej i ten zwycięzca Alfy Delina i ci misis sprawujący sąd nad Joanną i wreszcie te zwyrodniałe twarze karmienie, mistrzem ok. choć anonimowe, lecz jakże wspaniale kreacje aktorskie.

Albo stroje, stroje tych tłumów dam dworskich, ich uczesania, albo te masy wojsk, rycerstwa wreszcie tłumy miejskie, jakie to wszystko żywe, jakie pełne prawdy!

Powtarzam: „Dziewica Orleańska” jako odtworzenie epoki i francuskiej — z przed pięciuset lat, jest obrazem, któremu ani dać ani ująć można.

Piszę się w ogłoszeniach, że realizacja kosztowała 25 milionów franków. Na nasze pieniądze jest to około 10 milionów. Nie wiem czy to dużo, czy mało. To tylko wiem, że pieniądze te za okno nie wyrzucano. Stworzo no dzieło, które podziwiać trzeba.

I jeszcze zaznaczyć: niech nikt idąc do Heljosu, rewelacji nie oczekuje, niech nie spodziewa się zobaczyć coś nadzwyczajnego, bo zobaczy tylko obraz, w swoim rodzaju, doskonały, — będzie jeno miał podaną pierwszorzędą strawę duchową.

Omega.

WW. PP. LEKARZE!

Niniejszem zawiadamiamy, że ostatnie nowości z dziedziny urzędzeń

sal operacyjnych i gabinetów lekarskich

demonstrujemy na wystawie przy

XIII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich

w Wilnie, Ogród Bernardyński, Pawilon Główny.

Z poważaniem

Zakł. Wyr. Met.

Konrad, Jaruszkiwicz i S-ka Sp. Akc.

Warszawa, Grzybowska 25.

Obrady Związku Syndykatów Dziennikarzy w Poznaniu

DEPESZA DO PREZESA CZESŁAWA JANKOWSKIEGO.

We wtorek obradował w Poznaniu Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich pod przewodnictwem prezesa Zdzisława Dębickiego. Zebrani wysłali do ciężko chorego prezesa Czesława Jankowskiego następującą depeszę: „Zarząd Związku Syndykatów Polskich odbywając w nowej kadencji pierwsze posiedzenie w Poznaniu śle swe mu byłemu zasłużonemu wice-prezeso wi wyrazy pamięci i serdeczne koleżeńskie pozdrowienia”. Dębicki, Kordys, Krawczyńska.

CHODZĘ PO MIEŚCIE..

W AUTOBUSIE.

Ponieważ nigdy nie zdarzyło mi się „na kape” za darmo, przejechać autobusem wileńskim, przeto, dowiedziawszy się, że redakcja nasza rozporządza jednym biletem t. zw. potocznie, nie wiem dlaczego, „wolnej jazdy”, pomyślałem sobie: okazja! i już zdobywszy książeczkę i bezcelową przejażdżkę do Katedry do Dworca kolejowego i z powrotem były postanowione.

Usiadłem w trójkę. Uśmiechem przywitał mnie znajomy konduktor — nie słowianin. Znalazło się nas w autobusie, prócz obsługi, pięcioro: jakaś zażywna jeźdźca, jak się potem okazało, z Ponarskiej, młody, ale tegoroczny maturzysta, albo też w tym roku promowany ośmioklasista, dwóch „kucpów” i ja.

Ruszyliśmy. — Królewsko! Wyświada kto? Odjazd! Droga, której pamiętałem nie jestem w stanie mknielić, aż miło.

Przy poście „kucpy” wysiedli, na ich miejsce usiadł kto inny.

Proszę o nabicie biletów! Przyszan się, uderzyła mnie ta nieludzkość w odezwaniu się pana konduktora. Mówi się przecież nie „pan”, że mały Janek nabił guza, że ten to ten nabił temu temu fizjonomię — jest to zrozumiałe, mówię, że to ktoś kogos, excuse le mot, nabił „w butle”, gwara uliczna zna takie powiedzenia, ko, ale, żeby konduktor prosił o nabicie biletów!

Ostatcznie rozumiemy „wszyscy o co chodzi” my codzienni autobusowi pasażerowie, wiemy co to „nabicie” oznacza. Trzeba się za kieszeń chwytać i płacić.

Tak i tym razem było.

Ktoś wyciągnął rękę, zbrojną w monetę.

— Proszę za 30 groszy.

— Dokład pan jedzie?

— A co pańs może obchodzić? Do domu.

— Do jakiej ulicy?

— Do tej ulicy pan mnie nie dowiedzie, bo tam autobus nie dochodzi. Daj pan raz za 30!

Ktoś inny płaci. Słychać prośbę: — Panie konduktorze, czy pan nie może przedzielić? Ja się przez pana na podziękuję.

Wybrał się. Konduktor aż drży, żeby rozkład jazdy nie przeoczył. Każdą minutkę liczy — to mu ja liczy policja, a tu zjawia się pasażer, co powiada „bo się przez pana na podziękuję”.

A jedź pan taksem i basta!

Nowogródka! Nikt nie wysiada?

Nikt się nie rusza.

— Proszę pana, zwraca się konduktor do jeźdźcy, co ze mną razem podróży do Katedry odbywa, proszę wysiadać. Za pani biletem tylko dotąd dojechać można.

— Jakaś dotąd? Ja codziennie jeżdżę za tyle samo, a pan dziś jakiś porządku zaprowadza.

— Przecież cennik wisi, mój konduktorzyna na to.

— Co cennik? Cennik cennikiem, a ja swoje wiem.

Coż ma robić z tym fantem biedny konduktor? Stać i czekać, aż pasażerka wysiadać — nie może, bo rozkład jazdy ma na kartku. Wieść dalej też nie może — bo mł. kontroler z pod ziemi gdzieś wylezie. Wyrzucić „damy” też nie może, bo raz, że to „niewiasta”, a dwa, że to przedsięwzięcie ponad jego siły fizyczne. (Jejmość „tywej jagi” liczy podziękuję za siedem).

Co robić? Zdecydował zwołać vel kierowca. Zatrząbił, zgrzytnął czemś i pojechał.

W taki sposób robi się „szanse” w autobusach.

Rychło potem wchodzi Smoła do bufetu. Nie budzą w nim entuzjazmu złośliwe żarty. Na składzie posiada Smoła setki docinków, podpiwsi sobie, ociera wąsy, patrzy na rozkład jazdy i Smoła jest już gotów do podróży. Jedzie do swego wyborczego lub do obcych okręgów w wiece.

Za wszystkie krzywdy, za wszystkie złośliwości i żarty zabiera Smoła nagrodę na chłopskim zebraniu. Tam króluje Smoła, tam wysmiewa inteligentów, konkurentów z Piasta. Nie obawia się „Zwischenruffu”, ani też nie boi się, że ktoś mu krzyknie: — „Od-daj buty, oddaj cukier!”

Od nikogo nie brał cukru, uczciwie wykonuje swoją chłopską i „literacką” pracę. Nigdy nie ubiega się o prywatne sprawy.

A kiedy w partii odbywają się narady w sprawie rozłamu, kiedy trzeba powołać ważne uchwały, kiedy należy wyczuć, jak wieś zareaguje, zasiada Smoła na pierwszym miejscu w swoim klubie.

DIE

GIEŁDA WARSZAWSKA

26 września 1929r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,89,5	8,91,5	8,87,5
Belgia	124,00	121,31	123,69
Kopenhaga	237,38	237,98	236,78
Budapeszt	155,55	155,95	155,15
Holandia	357,60	358,50	356,70
Londyn	43,30	43,41	43,20
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Oslo	237,52	238,12	236,92
Paryż	34,94	35,03	34,85
Praga	26,41	26,47	26,35
Szwajcaria	172,02	172,45	171,59
Stokholm	234,88	239,48	238,28
Wiedeń	125,41	125,72	125,10
Włochy	46,67,5	46,79	46,56

Papier procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 118,75 — Premijowa dolarowa 61, — 5 proc. konwersyjna 82,75 6 proc. dolarowa 82, 10 proc. kolejowa 102,50, 5 proc. kolejowa — 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Banku Roln. obligacje B. Gosp. Kraj. 94, Te same 7 proc. 83,25, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49, — 8 proc. warszawskie 66,90 5 proc. warszawskie — 8 proc. Łódź 58,50, 10 proc. Siedlec 67, — 8 proc. obligacje T. K. Ziemińskiego 94, —

Akcje:

Bank Polski 169—170. Powszechny Kredyt 110. Związek Spółek Zarobkowych 78,50. Puls 7,75. Elektrownia w Dąbrowie 90 — 88. Cukier 30. Cegielski 28,50. Morzejów 21. Norblin 105,75. Ostrowiec 84,50. Starachowice 25—24,75. Zieloniewski 80,50. 80 Heberbusch 225—, Węgiel —, Parowoz —, Borkowski —, Spiess 135. Lilpop 28,50. Zachodni 70,50.

GIEŁDA WILEŃSKA

Wilno, dnia 26 września 1929 r.

Papier procentowe państwowe.

4 proc. Prem. Pożyczka Inwestycyjna 110 zł. w złocie—119—118 i pół.
5 proc. Pożyczka Premj. ser. II 1926 r. 5 dol. 60 i pół.

Oflarności Sz. Czytelników polecamy bardzo biedną wdowę obarczoną kilkorgiem małych dzieci. Łaskawe ofiary w naturze i gotówce przyjmują Administracja „Słowa”, dla Karpowiczowej.

Zaoszczędźcie pieniądze
zaopatrując się wcześniej w węgiel opałowy i koks, ponieważ od 1-go października nastąpi podwyżka frachtu kolejowego. Najlepsze
WĘGIEL
górnolaski concernu „Progress” oraz KOKS wagonowy i od jednej tonny w zapalonych wozach dostarcza
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od roku 1890
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811.
Składy węglowe: Słowackiego 27, tel. 14 46

Szkoła tańców! P. BOROWSKIEGO
ul. Trocka Nr 2.
Dnia 8-go września r. b. o godz. 7-ej wiecz. otwarcie sezonu na rok 1929-30. UWAGA! Życzący tańczyć według najnowszej mody, powinni się uczyć tylko w Chrześcijańskiej szkole P. Borowskiego. Zapisy codziennie od g. 10 do 12 i od 4 do 6 w.



W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2½ do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

Na coś zawsze się to przyda!
Persil to Persil



OSTEN SMOLL.

1) W pogoni za widmem

Starannie zalakował paczuszkę, pozostawiając na laku odbicie dużego palca. Przykleił trzy znaczki pocztowe jedno-szylingowe i gotową już do wysłania paczkę, schował do kieszeni. Następnie stanął na ławce i otworzył ukryte drzwi. Z ukrytej w ścianie komórkę wyniósł do ogrodu metalowy kufer. Następnie wrócił, wyjął z kieszeni wszystko, co nosiło imię Valmona Dana: listy, bilety wizytowe, dokumenty i wszystko poukładał w szufladach.

Gdy wybiła pierwsza, Dan wpakował metalowy kufer do samochodu i z wolna wyjechał na ulicę.

Zatrzymał się chwilę przy głównej poczcie, wrzucił paczuszkę z rewolwerem do skrzynki i ruszył dalej.

Najważniejszy i niezbyt dowód jego niewinności, w śmiertelnej Layle'a spoczywał obecnie na dnie skrzynki pocztowej. Ale Dan wiedział, co robi. Wiedział, że los lubi robić niespodzianki. Mogła mu się noga powinąć w ciągu dni najbliższych, a może dzisiaj jeszcze nocy! Wolął więc powierzyć ten przedmiot, tak ważny dla niego, komuś bardzo pewnemu, a pocztą główną stanowczo dostatecznie pewne schronienie, tembardziej, że nikt nie wiedział o tem, co zawierało pudełko.

Resztę nocy Dan przejeździł po ulicach Londynu. Było to o wiele bezpieczniejsze, niż nocowanie w hotelu, chociażby w tym, gdzie znano go, jako Landringa Dana. Nikt nie zwrócił uwagi na cicho sunące przez ulice auto. Każdy zaś zapamiętał twarz człowieka, dzwoniącego o tak późnej porze do drzwi hotelu.

Rano Dan zjadł śniadanie w restauracji robotniczej i udał się do swego laboratorium przy Kinsy.

Chłopiec przy windzie pomógł mu przynieść skrzynkę metalową. Gdy znalazł się w laboratorium i zamknął drzwi za sobą, Dan wprawił w ruch

dynamo-maszynę, włożył słuchawki na uszy i wyrwał zaczął wkładać kluczyk do otworów na marmurowej tablicy, łowiąc czujnie szepty, płynące ku niemu po drutach.

ROZDZIAŁ VII.

Shofresy i Delbury.

Delbury, starszy inspektor Scotland-Yard był uos-bieniem pedantyzmu i pracowitości. Codziennie rano, punktualnie za trzy minuty ósma, wchodził do bramy Scotland-Yardu, z tak nlewruszoną punktualnością, że można było według tego nastawiać zegary. Trzy minuty były mu potrzebne do przejścia po schodach i pozostawienia wierzchniego okrycia w szatni. Gdy ósma godzina zaczynała bić na dużym zegarze, Delb. y siedział już na swym fotelu przed biurkiem i zabierał się do pracy. Shofresy zjawiał się do biura o dziesięć minut wcześniej. Ale był tak przepracowany i tak często niedosypiały, że zdarzało mu się spóźnić. Tego dnia jednak był punktualny i spotkał szefa w drzwiach gabinetu.

— Sir, są bardzo ważne wiadomości, — oznajmił z przyjęciem. Przed chwilą telefonowano do mnie z posterunku policji, ale szczegółów nie znam jeszcze. Dziś w nocy dokonano morderstwa. Występem swych ludzi na miejsce zbrodni — do Hanton. Samochód czeka na nas. Jeśli pan uważa za stosowne...

— Morderstwo? Proszę mówić prędzej, wszystko, co pan wie. Kogo pan tam posłał? — Delbury zadawał pytania szybko, głosem spokojnym.

— Minter i Harper na motocyklach. Za chwilę powinni telefonować. — Czy napewno chodził tu o morderstwo?

— Najwidoczniej. Bardzo dziwny wypadek. Constabl, który telefonował, twierdzi, że wszystko wydaje się bardzo tajemnicze i niezrozumiałe. Jednak morderstwo musiało być dokonane planowo. A najważniejsze jest to, że zabito mordercę.

— Co? Oszalał pan? Nic nie rozumie. Proszę mówić szczegółowo od początku.

— Wiem bardzo mało. Zato „Widmo” wie o wiele więcej. Przysłał nowe zawiadomienie o tem zająsci, ale zbyt późno, niestety, abyśmy mogli coś przedsięwziąć.

— Co? Znowu Widmo? Znowu ten diabeł wcielony!

— Zawiadomienie Nr. 35. Wpisuje nam, żeś my tak zreszcie skorzystaliśmy z jego listu poprzedniego. Żałuję, że nie mógł nas wcześniej uprzedzić o morderstwie, które dokonano dziś w nocy. Jak się panu podobają?

— Ale kogo zabito? — denerwował się inspektor.

— Willarda Layle'a, złodzieja, który miał brać udział w napadzie na pałac Rs. Remburg, ale się nie zjawił. Delbury z najwyższym wzburzeniem zaczął przerzucać, leżące na stole korespondencje.

— Kartka! Kartka! Gdzie ona jest? — denerwował się. — Pan ją ma. Prędkiej proszę mi ją dać!

Shofresy w milczeniu wyjął z kieszeni kartkę i podał szefowi.

Delbury przeczytał ją uważnie, zastanawiając się nad każdym słowem.

— Boże mój! — krzyknął, kończąc czytanie. — Valmon Dan! Sławny wynalazca, czyżby to on?...

— Tak, to o niego chodzi. Mógł jego pracować intensywnie: zrozumiał, że sprawa, gnębąca go od dawna, dochodziła do kulminacyjnego punktu zawiąkania i tajemnicy.

— Dan, szepnął, — Valmon Dan. Przecież to o nim pisano tak dużo przed kilku dniami.

— Tak sir. Jakiś wynalazek z dziedziny wojny morskiej. Wypróbowano go przed paru dniami. Gazety pisały, że jest to wynalazek epokowy. Eksperci byli zachwyceni.

— Ale... ten Nieznajomy — Widmo! Co on tu robi, w tem wszystkim? W jaki sposób wsuwa nos między tych wszystkich ludzi?

Wielki Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 27 września do dnia 2 października 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:

„Awanfura Arabska”

Komedia w 10 aktach. W rolach głównych: MARY ASTOR, WILLIAM BOYD i LOUIS WOLHEIM. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „MIASTO CUDÓW”.

KINO-TEATR

„HELIOS”

KINO-TEATR
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.

D Z I Ś

Wielki przebieg filmowy „DZIEWICA ORLEANSKA”
Wzruszający dramat w 10 akt. W rolach głównych znakomita LIANA HAJD, ALFRED FRYLAND i inne gwiazdy ekranu. Nad program: p. t. 2 lady, 2 kraje, 1 serce, 1 dusza, jest to film nakręcony podczas pobytu wycieczki am rykańskiej w Wilnie.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.

D Z I Ś

Wielki przebieg filmowy „DZIEWICA ORLEANSKA”
Wzruszający dramat w 10 akt. W rolach głównych znakomita LIANA HAJD, ALFRED FRYLAND i inne gwiazdy ekranu. Nad program: p. t. 2 lady, 2 kraje, 1 serce, 1 dusza, jest to film nakręcony podczas pobytu wycieczki am rykańskiej w Wilnie.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

Kino - Teatr
„Światowid”
ul. Mickiewicza 9.

Dziś Potężne arcydzieło, wolna przeróbka twórcy słynnego filmu „Upior w operze” Gastona Leroux p. t.

„DOM UPIORÓW”
Sensacyjno-salonowy dramat w 10 akt. W rolach głównych: EDMUND LOVE, DEJLA HYAMS i zadziwiająco stworzenie półczłowieka-półmalty.
Następny program: „MOULIN ROUGE”.

KWARCOWE GÓRSKIE SŁOŃCE

d-ra BACHA

i d-ra JESIONKA

ryginalne „HANAN”

Lampy „SOLLUX”

d-ra OEKENA.

Zapasy palniki i wszelkie przybory. — Wymiana aparatów kwarcowych prądu stałego na prąd zmienny za dopłatą.

Promienie d'Arsonvala

Mieczysław JEJMO.

WILNO,

ul. Mickiewicza 24.

Telefon 161.

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

Do odstąpienia w centrum miasta

duży lokal handlowy

w centrum m. Wilna składający się z czterech dużych pokoi o pięciu oknach wystawowych od ulicy, przytem mieszkanie składające się z czterech pokoi i kuchni.
Bliskość szeregów w Biurze Ogłoszeń S. Jutana. Niemiecka 4 tel. 222. 0

Oszczędność tworzy bogactwo

Żądacie wszędzie

gwarantowaną ogniotrwałą

PAPE DACHOWĄ

firmy „BOCHTA” M. DAJONA

Tanie, praktyczne, długotrwałe dachy

Zamówienia przyjmują się w biurze

fabryki: Teatrna 4—1. tel. 10 40.

Skład fabryczny: Zawalna Nr. 52.

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

352

URODE KOBIECA

doskonała, odświeżająca, usuwa braki i skazy. Regulacja i trwałe zrytualizowanie brwi. Gabinet Kosmetyki „CEDIB” J. Hrynki wiczowej. Wielka 18 m. 9. Przyj. od g. 10—7.

WIDOKI WILNA

przepiękna seria 33 pocztówek po taniej cenie 3 zł. całość w polskim składzie aptecznym Władysława TRUBIZŁY, Ludwisarska 12, róg Tatarskiej. Tamże modne perfumy na wagę, 48 zapachów